

Pomysłnych obrad!

Od kilku dni gościimy w naszym kraju partyjno-rządową delegację bratniej Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Społeczeństwo polskie przywiązuje do tej wizyty, z południowym sasiadem łączą nas przecież nie tylko wspólne karty historii narodów słowiańskich, lecz i wspólne cierpienia pod okupacją hitlerowską, a obecnie zagrożenie ze strony odradającego się militarizmu niemieckiego. Z CSRS łączą nas wspólne cele narodów budujących socjalizm, łączą nas szeroka współpraca na polu gospodarczym.

Stosunki gospodarcze między Polską i Czechosłowacją mają wyjątkowo korzystną podstawę ze względu na warunki naturalne, jak położenie geograficzne, zróżnicowanie bogactw naturalnych itp. Doświadczenie historyczne wskazuje jednak, że warunki te nie są same przez się wystarczającą przesłanką ożywionych stosunków gospodarczych. W okresie międzywojennym nie były one wykorzystywane. Na przeszkodzie korzystnego dla obu krajów rozwoju wymiany handlowej stały wówczas wąskoklasowe interesy burżuazyjnych rządów Polski i Czechosłowacji. Trzeba było dopiero ludowo-socjalistycznych przemian społecznych, by sprzyjające warunki naturalne znalazły wyraz w szybkim rozwoju handlu zagranicznego między obu naszymi krajami.

Jeśli na polsko-czechosłowacką wymianę handlową po r. 1945 spojrzeć z punktu widzenia dynamiki wzrostu obrotów, to wyróżnić możemy cztery okresy.

Pierwszy z nich, to lata 1946-48, okres dźwignia z ruin polskiego przemysłu, okres rozruchu gospodarki CSRS. W porównaniu z obecnymi obrotami handlowymi wartości około 1 mld zł dewizowych, ówczesne obroty (25 mln zł. dew. w 1946 i 84 mln zł. dew. w r. 1947) wyglądają bardzo skromnie. Dostawy czechosłowackich ma-

szyn i urządzeń odegrały jednak dużą rolę w odbudowie naszego przemysłu; podobnie jak dostawy polskich surowców (w tym głównie węgla) i środków żywności, odegrały nie małą rolę w rozwoju gospodarki CSRS.

Właściwy rozwój naszych wzajemnych stosunków gospodarczych rozpoczyna się jednak dopiero od roku 1948. Traktatowa podstawa szerokiego rozwoju wzajemnej wymiany handlowej, jaki miał miejsce w okresie drugim (lata 1948-53), stała się konwencja o Współpracy Gospodarczej między Polską i Czechosłowacją, podpisana 4 kwietnia 1947 roku. Realną podstawą były tu potrzeby intensywnego rozwoju przemysłu w obu krajach. Potrzeby te oraz inna pozycja startu do industrializacji Polski i Czechosłowacji określiły strukturę naszych obrotów handlowych. Kraj nasz był żywiołowo zainteresowany dostawami czechosłowackich maszyn i urządzeń, które stanowiły w owym okresie ok. 80 proc. naszego importu z CSRS. Dostawy te odegrały istotną rolę w odbudowie bądź rozbudowie takich zakładów, jak elektrownie w Mielchowie, Zabrzu, Częstochowie, Elblągu. Zakłady Azotowe w Kedzierzynie i Wiskozowie w Jeleniej Górze, cementownia Odra, walcownia Hut Bobrek i wiele innych. Poważne znaczenie miały również czechosłowackie dostawy wyrobów walcowanych, kaolinów, magnezytu, wyrobów chromomagnezytowych itp. Ze swej strony rozbudowująca się gospodarka CSRS była żywiołowo zainteresowana dostawami polskiego węgla, cynku, tabaku kolejowego oraz pewnych ilości środków żywności.

Okres trzeci przypada na lata 1954-57 i charakteryzuje się zahamowaniem wzrostu, a nawet absolutnym

DOKONCZENIE NA STR. 1

W NUMERZE:

Mieczysław Kabaj — EKONOMIA UZDOLNIEŃ str. 1

„Ewolucja zawodów, postęp techniczny — prowadzi do rozdrabniania i scalania czynności, powstawania i zaniku zawodów i specjalizacji. W czasie ostatniej wojny w USA stwierdzono istnienie 50 tys. zawodów. W Związku Radzieckim szacowano swego czasu liczbę zawodów na około 20 tys., w Niemczech — 12 tys. Już w tych warunkach podjąć racjonalną decyzję o wyborze zawodu?..”

Stanisław Bartosiewicz, Jerzy Mahl — ANALIZA GOSPODARNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW str. 1

Sprawa racjonalnego gospodarowania stała się w tej chwili nie mniej ważna od zagadnień rozmiarów produkcji. Ocena gospodarowania zależy od odpowiedzi na pytanie: jakie powinny być rozchody ilościowe dóbr produkcyjnych przy danym rozmiarze produkcji? Autorzy omawiają dotychczasowe braki w poszerzeniu stosowanych instrumentów analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw i proponują zastosowanie nowych metod.

Janusz Górski — PRZYZYNEK DO SPORU O KRZYWICKIEGO str. 1

„Postać Krzywickiego, jednego z najwybitniejszych, a z pewnością najbardziej uniwersalnego polskiego uczonego dyscyplin społecznych nie od dnia dzisiejszego jest przedmiotem gorącego sporu w historii polskich nauk społecznych. Spór ten jest tym gorętszy, że biorą w nim udział ludzie, dla których Krzywicki nie jest postacią historyczną, ale który się z nim stykali, którzy byli niekiedy jego współpracownikami i pozostawali pod jego przełożeniem, a także naukowcy, którzy patrzą na doświadczenia Krzywickiego przez pryzmat określonych postaw ideowych i politycznych, postaw niejednokrotnie przeciwstawnych.”

Bronisław Nietyksza — SZUKAMY REZERW W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM str. 3

Istnieje realna możliwość wykonania a nawet przekroczenia programu budownictwa mieszkaniowego, jeśli wygospodarowane zostaną w tej gałęzi rezerwy. Główne źródła tych rezerw, to usprawnienie organizacji pracy we wszystkich fazach procesu inwestycyjnego oraz tworzenie i realizacja programu budowlanego w pełnej zgodności z zasadami rachunku ekonomicznego.

WŁAŚCIE gospodarze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

37

ROK XV WARSZAWA-11 WRZESNIA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 37/469

Ekonomia uzdolnień

MIECZYSLAW KABAJ

Współczesny okres rozwoju naszej gospodarki stawia bardzo wysoko postulat racjonalnego gospodarowania zasobami pracy. Warto więc na początku tych rozważań postawić pytanie: jaką treść zawiera pojęcie „racjonalne zatrudnienie”?

Racjonalne zatrudnienie oznacza nie tylko ogólną i formalną równowagę „rynku” siły roboczej, lecz przede wszystkim pełne wykorzystanie i prawidłowe rozmieszczenie zasobów pracy. Racjonalne zatrudnienie zachodzi wówczas, gdy ludzie są zatrudnieni zgodnie z ich kwalifikacjami i umiejętnościami, gdy praca zaspokaja ich aspiracje i dążenia pod względem talentu, wiedzy itd.

Koncepcja racjonalnego zatrudnienia zespala dwa elementy. Ekonomiczny — mówiący o maksymalnym wykorzystaniu zasobów siły roboczej poprzez racjonalny jej podział. Pozaekonomiczny — uwzględniający dużą rolę kwalifikacji, kultury, ambicji, talentu, charakteru itd. Dopiero jeśli uda się zepołączyć te dwa elementy można liczyć na maksymalny wzrost wydajności pracy.

Przedmiotem tych rozważań będzie drugi element racjonalnego zatrudnienia nazwany umownie ekonomią uzdolnień lub po prostu gospodarką uzdolnieniami i talentami. Każdy kraj rozporządza nie tylko określonymi zasobami materialnymi czy zasobami siły roboczej, lecz również określonym, choć podlegającym ewolucji, potencjałem uzdolnień i talentów.

Stworzenie warunków rozwoju uzdolnień oraz właściwe ich wykorzystanie jest więc równie doniosłe jak eksploatacja węgla czy rudy żelaza. W praktyce sytuacja wcale nie jest prosta. Jeśli zagadnienie gospodarki bogactwami jest przez wielu ludzi badane i studiowane,

to sprawa gospodarki uzdolnieniami nie ma jeszcze należytej jej rangi społecznej.

Od wielu lat głosimy hasło „właściwy człowiek na właściwym miejscu”. Hasła nie realizują się same. Muszą istnieć konkretne środki, instytucje, sankcje i warunki umożliwiającej realizację tych hasel. Jakże mamy praktyczne środki i narzędzia umożliwiające realizację naszego hasła? Czym dysponuje polityka zatrudnienia?

Problematyka ekonomii uzdolnień sprowadza się do wzajemnego dostosowania człowieka do pracy i pracy do człowieka. Praktycznie postulat ten realizować można między innymi przy pomocy poradnictwa zawodowego i doboru zawodowego. Trzeba tu jednak zrobić ważne zastrzeżenie.

W normalnych warunkach trudno oczekiwać idealnej harmonii lub idealnej adaptacji zawodowej. Procesy te są zawsze zakłócone ogromną masą zjawisk społecznych i moralnych. Człowiek nigdy nie ma pełnej swobody wyboru zawodu. Co więcej, wybór zawodu nie jest nigdy w pełni rezultatem racjonalnej decyzji człowieka. Racjonalna decyzja uwarunkowana jest wiedzą o zawodach, warunkach pracy itd. Wiedza ta nigdy nie będzie wszechstronna i pełna. Poza tym nie sposób odrzucić zupełnie wpływu tradycji, uczuć i innych często irracjonalnych motywów wyboru zawodu. Zagadnienie nie polega więc na znalezieniu warunków idealnego dostosowania człowieka do pra-

cy, lecz na zmniejszeniu skali błędów, znalezieniu czynników i warunków ułatwiających człowiekowi podjęcie najbardziej racjonalnej, w pewnych warunkach społecznych, decyzji o wyborze zawodu pracy lub zatrudnienia.

Jakie są te warunki?

Sformułowanie „wybór zawodu, zatrudnienia itd.” zawiera w sobie już nader ważny warunek społeczno-ekonomiczny. Wybór nie jest możliwy tam, gdzie występuje powszechne, masowe bezrobocie. Wybór można tylko wtedy, kiedy jest co wybierać i istnieje pełna swoboda wyboru. Wydaje się, że nasze warunki, choć nie są idealne w tym względzie, dają możliwość swobodnego wyboru zawodu. To jednak wcale nie oznacza, że ludzie dokonują wyboru zgodnie z uzdolnieniami czy kwalifikacjami. Wstarczy obserwować życie, aby stwierdzić, że o wyborze zawodu lub pracy w wielu wypadkach decyduje u nas tradycja, przypadek, kaprys. Wybór jest często irracjonalny. Warto dla ilustracji tej nader ważnej sprawy przytoczyć następujący fakt. Na początku br. Ministerstwo Oświaty zwróciło się do 59,5 tys. młodzieży licealnej z zaproszeniem, jakie kierunku studiów zamierzają wybrać. W wyniku ankiet okazało się, że największe powodzenie mają wśród młodzieży wyższe szkoły wchowania fizycznego: na 510 miejsc 995 kandydatów

DOKONCZENIE NA STR. 1



Przyczynek do sporu o Krzywickiego¹⁾

JANUSZ GÓRSKI

Postać Krzywickiego, jednego z najwybitniejszych, a z pewnością najbardziej uniwersalnego polskiego uczonego dyscyplin społecznych, nie od dnia dzisiejszego jest przedmiotem gorącego sporu w historii polskich nauk społecznych. Spór ten jest tym gorętszy, że biorą w nim udział ludzie, dla których Krzywicki nie jest tylko postacią historyczną, ale który się z nim stykali, którzy byli niekiedy jego współpracownikami i pozostawali pod jego przełożeniem, a także naukowcy, którzy patrzą na doświadczenia Krzywickiego przez pryzmat określonych postaw ideowych i politycznych, postaw niejednokrotnie przeciwstawnych, w pełni ukształtowanych w latach minionego międzywojennego dwudziestolecia. Ocena Krzywickiego, jako ekonomisty, socjologa, fi-

lozofa stawiała się w tych warunkach niejednokrotnie oceną określonego nastawienia politycznego, a więc oceną zdecydowanie polityczną, rzutującą na aktualne spory ideowe i polityczne.

Sytuacja taka istnieć będzie jeszcze prawdopodobnie przez dość długi okres czasu. Powstaje jednak w związku z tym problem, w jakim stopniu wywołany nią prezentyzm ma utrudnić zarysowanie syntetycznego obrazu sylwetki, mającej olbrzymie znaczenie w rozwoju polskiej postępowej nauki, sylwetki, która w bardzo poważnym stopniu zaważyła na takim, a nie innym, ukształtowaniu kierunku rozwoju szeregu naukowców i działaczy, kierunków, który niewątpliwie w istotny sposób ułatwił i przyspieszył proces włączenia się polskiej postępowej inteligencji w nurt budownictwa socjalistycznego po rewolucyjnych przekształceniach roku 1945. Do problemu tego powróćmy jeszcze niżej.

Co nowego do sporu o Krzywickiego wnosi monografia Tadeusza Kowalka? Wnosi niewątpliwie elementy bardzo istotne. Gruntowna analiza rozwoju poglądów ekonomicznych Krzywickiego ustala szereg faktów, które, jak się wydaje, nie będą już mogły budzić wątpliwości. Umożliwia to przesunięcie szeregu elementów sporu na grunt konkretny, wyeliminowanie ocen nieumotywowanych, dyktowanych skojarzeniami i powierzchowną oceną ogólnej ewolucji ideologicznej Krzywickiego.

*

Krzywicki raczej nie był ekonomistą sensu stricto. Podstawowym kierunkiem jego zainteresowań była socjologia. Zainteresowania ekonomiczne były dla niego zainteresowaniami pochodnymi. Interesowały go ogólne prawa rozwoju społecznego i

DOKONCZENIE ZE STR. 1

¹⁾ Tadeusz Kowalki — o Ludwiku Krzywickim. Studium społeczno-ekonomiczne, Warszawa 1959, PWN, s. 382.

Sprawa właściwego gospodarowania oddanymi do dyspozycji przedsiębiorstw środkami produkcji, sprawa oszczędnego wykorzystywania środków trwałych, materiałów i energii, sprawa wysokiej wydajności pracy, tj. racjonalnego wykorzystania pracy żywej — stała się dla nas niemiennie ważna od problemu rozmiarów produkcji. W związku z tym zwraca się obecnie coraz baczniejszą uwagę na kształtowanie się kosztów produkcji, w którym to wskaźniku wyrażają się najpełniej wymienione mierniki pracy przedsiębiorstwa.

Chcąc ocenić, czy gospodarujemy dobrze, musimy mieć możliwość dania odpowiedzi na pytanie: jakie powinny być rozchody ilościowe dóbr produkcyjnych przy danym rozmiarze produkcji? Nawiasem należy tu usprawiedliwić się, dlaczego nie mówimy o cenach dóbr produkcyjnych, których wysokość oddziałuje przecież istotnie na rozmiar kosztów, dlaczego więc wymieniamy tylko rozchody ilościowe, jako wielkości determinujące wysokość kosztów. Otóż oceniać przedsiębiorstwo można tylko za to, co leży w zasięgu jego wpływu; w naszej praktyce gospodarczej zaś pojędźcie przedsiębiorstwo ma niewielki tylko wpływ na kształtowanie się cen oraz ograniczone możliwości wyboru dostawcy z punktu widzenia korzystnego ukształtowania cen. Stąd mamy prawo oceniać działalność przedsiębiorstwa w zakresie gospodarowania tylko w oparciu o zbadanie wykorzystania dóbr produkcyjnych i mającej je w technostach naturalnych.

Wynika stąd konieczność zbadania charakteru związku pomiędzy wielkością kosztów, a rozmiarem produkcji. Już z góry można jasno określić, że w warunkach określonych, a mianowicie tam, gdzie produkcja, tym większe będą poszczególne rozchody ilościowe dóbr produkcyjnych, chociaż mogą zdarzyć się i takie dobra, na których rozmiar zużycia, wielkość pro-

dukcji nie wywiera wpływu. Jednakże zarówno koszty, jak i produkcja są kategoriami ilościowymi, a zatem i związek ich da się określić liczbowo.

Ogólnie przyjmuje się, że jeżeli przedsiębiorstwo gospodaruje lepiej,

to jednostkowe zużycie materiału i energii (tj. wynik dzielenia całkowitego zużycia przez wielkość produkcji), a zatem i koszt własny jednostkowy (otrzymywany w drodze podzielenia globalnej wysokości kosztów danego okresu przez ilość wytworów), powinny być niższe niż w okresie poprzednim; przy gorszej

zaś działalności jednostki gospodarującej mierniki te powinny charakteryzować się większymi liczbami. Takie postawienie sprawy jest jednak do przyjęcia jedynie w tym przypadku, gdy rozchody materiałów, energii i robocizny w określonych przedziałach czasowych są wprost proporcjonalne do ilości wytworów przedsiębiorstwa, co oznacza, że wzrost produkcji np. o 10% powoduje wzrost kosztów, ilości zużytych materiałów, czy roboczogodzin również o ten sam odsetek.

Okazuje się jednak, że takiego założenia z góry, przyjmować nie wolno, że wiele rozchodów materiałów i energii, a nawet rozmiar robocizny bezpośrednio charakteryzuje się pewną bezwzględnością w stosunku do produkcji, tzn. względne przrosty tych wielkości są mniejsze od względnych przrostów produkcji. Np. gdy produkcja wzrasta o 10%, to koszty (rozchody) materiałów, energii i robocizny na ogół wzrastają również, ale wolniej — powiedzmy — tylko o 5%.

Każdy ekonomista wie, że są rodzaje kosztów, na których rozmiar produkcji nie ma wpływu (tzw. koszty stałe), są także takie rodzaje kosztów, które zmieniają się wraz ze zmianami produkcji. Poza tym sam podział na koszty stałe i zmienne jest czysto, umowny, konwencjonalny. Uważa się np., że koszt robocizny bezpośrednio i materiałów bezpośrednio należy do kosztów zmiennych. Tymczasem w każdym czy prawie każdym rodzaju kosztów możemy zetknąć się ze zjawiskiem, że pewna część tego kosztu jest stała, inna zaś zmienia się wraz ze zmianą rozmiaru produkcji.

Lecz świadomość takiego kształtowania się kosztów znika jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, gdy zostanie już wyprowadzony koszt własny jednostkowy. Postępując ten miernik sądzi się, że jest

DOKONCZENIE NA STR. 1

Od każdego według jego kwalifikacji

ZBIGNIEW LENARTOWICZ

Lódzka Fabryka Maszyn Jedwabniczych oraz Fabryka Kotłów i Radiatorów w Łodzi, należące do czołowych „odważnych”, najpierw przygotowały grunt pod reformę norm pracy porządkując gospodarkę na swoim podwórku i wprowadzając usprawnienia organizacyjno-techniczne. Usprawnienia techniczno-organizacyjne obejmujące bezpośrednio produkcję oddziałów i stanowisk pracy w niejednym przypadku doprowadziły do zwiększenia balaganu i marnotrawstwa zwiększając stopień wykorzystania czasu pracy.

Ilustrują to najdobitniej przykłady: w Fabryce Kotłów i Radiatorów karty robocze zastąpiono planem-raportem, wprowadzając stałe planowanie wydajności. Wymagalność podniosła autorytet planowania. Oniś majster mógł samowolnie wprowadzać zmiany do planu produkcji na swoim oddziale, obecnie taka ewentualność odpadła, a robotnik i majster wiedzą dokładnie co mają robić każdego dnia.

Dla podniesienia dyscypliny produkcji karty zegarowe przeniesiono z portierni na stanowiska pracy.

W Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych przeprowadzono weryfikację ok. 500, osobowego składu grupy produkcyjnej w myśl zasady: właściwy człowiek na właściwym miejscu. Realizacja tej zasady oraz lepsze niż dotychczas ekonomiczne planowanie procesu produkcji pozwoliły kierownictwu zakładu zwiększyć wykorzystanie rezerw i mocy produkcyjnej. Nie odbyło się bez konkretnych zmian na oddziałach i stanowiskach pracy. Zastosowano tzw. pola obrotowe, które pozwoliły na zwiększenie koncentracji pracy i nadzoru specjalistycznego; wprowadzono nowe oprzyrządowanie do szybkiego montażu; usprawniono doprowadzenie dokumentacji technicznej i surowca do stanowisk pracy. Kwintesencja usprawnień organizacyjno-technicznych polegała na wyjaśnieniu każdemu pracownikowi jego obowiązków i zadań produkcyjnych, usunięciu zbędnych czynności i na możliwie najpełniejszym wykorzystaniu dnia roboczego. Znalazło to swój wyraz w normach technicznych i nowych zasadach wynagradzania.

Wprowadzenie nowych norm technicznych, odpowiadających zasadom technologicznej precyzji i specyficzności produkcji, poprzedzały przeprowadzone dokładne pomiary czasu na czynnościach jednostkowych. Na ich podstawie ustalono normatywny na czas wykonania poszczególnych czynności, które stały się jednym z głównych wskaźników planowania wzrostu produkcji i wydajności pracy.

Dawniej, dla wykonania otworu wiertarką zakładano się „na oko” ok. 5 min., obecnie bierze się pod uwag-

ę długość wiercenia, średnicę narzędzi, rodzaj materiału, wielkość otworu itp. Pomiary czasu na czynnościach jednostkowych, wraz z niezbędnymi usprawnieniami organizacyjno-technicznymi, pozwoliły na znaczne efektywniejsze wykorzystanie dnia roboczego. Czy oznacza to „wyciszenie potu” z robotnika, czy też zwiększenie jego produkcyjnych możliwości i uzależnienie wysokości zarobków od pracy rzeczywistej? Sądzę, że odpowiedź na to zasadnicze pytanie wypływa z faktów.

W Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych przeciętnie dzień roboczy wykorzystany jest produkcyjnie w ok. 95 proc. — resztę stanowi czas uzupełniający. Jest to dobre wykorzystanie czasu przebywania robotnika w zakładzie.

Nowe normy opracowane dla poszczególnych stanowisk pracy ukurczają bumelantów, waleńców i po zakładzie i niezasadnie przestoje i ujemają jak gdyby w ramy czasu pracy rzeczywistej. Dla frezowania bębna stara norma szacunkowa przewidywała 68 min., techniczna norma — 16 min. Pracując sumiennie i systematycznie frezery osiągają 110 proc. nowej normy. Tęcenie oprawy łożyska wg starej normy wynosiło — 80 min. Tokarze, aby przekroczyć normę i uzyskać premie pracowały jedynie połowę dnia roboczego; pozostała połowa dnia roboczego spędzali na pogawędkach i „na palerisku”. Jak wykazują bowiem obliczenia techniczne czas pracy rzeczywistej dla tocenia oprawy łożyska wynosi 35 min. W Fabryce Kotłów i Radiatorów nowe normy skróciły czas szlifowania członów środkowych do kotłów z 6,5 min. do 2,5 min.

Nie trudno z przykładów tych wysnuć wnioski, że nowe normy — opracowane z dokładnością naukową — zbliżają czas rzeczywisty wykorzystania danego przedmiotu do czasu normowanego i bezsprzecznie są wskaźnikiem rzeczywistej, a nie sfiginowanej, wydajności pracy. Służą racjonalnej zasadzie — jaka praca taka płaca, uzależniają one wysokość zarobków o sumiennosci i kwalifikacji pracownika. Można tu także zaobserwować pewną poprawę proporcji płac między robotnikami akordowymi a dniówkowo-premiowymi.

Jżeli w okresie bezpośrednio po wprowadzeniu nowych norm i zasad wynagradzania, robotnicy nie zmienili na ogół stylu pracy, pracowali po staremu, mając pewność, że tak czy owak, lekko normę przekroczą, to już w tej chwili dostrzeżać się z ich strony dokładniejszą pracę, większą staranność, aby wykorzystując produkcyjnie dzień roboczy osiągnąć i przekroczyć pułap dawnych zarobków.

Powoli więc „odchodzi” z mierników typ bumelanta, ustępując miejsca rzetelnemu wykwalifikowanemu pracownikowi, który umie wydobyć z maszyny maksimum jej potencjału produkcyjnego. W ślad za tym idzie obniżka kosztów własnych, wzrost produkcji i wydajności pracy. W wyniku wzrostu wydajności pracy wzrósł również globalny fundusz płac. No, w pierwszym półroczu 1960 r. wzniosł on w Fabryce Kotłów i Radiatorów 6.794 tys. zł, tj. o 167 tys. zł więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

Stopniowo, reforma norm i płac będzie obejmowała coraz większą liczbę zakładów produkcyjnych. Trzeba więc podkreślić, że z dotychczasowych doświadczeń omawianych zakładów, wynika, że z reformy korzystają nie tylko fabryka — wzrost wielkości i rytmiczności produkcji itp. — ale w dużej mierze również robotnik.

Realizacja założonego programu budownictwa mieszkaniowego, a nawet ewentualne jego przekroczenie, będzie możliwe, jeśli potrafimy w samym budownictwie wygospodarować oszczędności finansowe i materiałowe. Rezerwy po temu niewątpliwie istnieją.

ORGANIZACJA PROCESU INWESTYCYJNEGO

Proces inwestycyjny jest najbardziej złożonym — niedostatecznie zbadanym i opracowanym procesem w gospodarce narodowej. Złożoność tego procesu wynika ze skomplikowanej kooperacji różnych, organizacyjnie odrębnych jednostek, podlegających często różnym recetom.

Z codziennych doświadczeń wiemy, że braki organizacyjne wystę-

ści inwestycyjnej dokonanie klasyfikacji inwestycji z punktu widzenia ich organizacji i ekonomicznej; opracowanie wzorcowego cyklu inwestycyjnego dla kilku, choćby głównych działów gospodarki narodowej; opracowanie kryteriów ekonomiczno-organizacyjnych w zakresie gotowości inwestycji na poszczególne etapy cyklu inwestycyjnego; opracowanie zasad prawidłowego systemu rozliczeń w procesie inwestycyjnym i kontroli realizacji inwestycji; opracowanie metody koordynacji i kryteriów oceny różnych zjawisk zachodzących w czasie działalności inwestycyjnej.

Opracowanie najbardziej nawet prawidłowych koncepcji nie rozwiązuje jednak jeszcze sprawy. Równoległe do prac koncepcyjnych w pracowniach naukowo-badawczych, czy komórkach studialnych różnych

rodzaj stosowanej konstrukcji i technologii itd. Przeprowadzono badania w kraju i za granicą stwierdzając, że najtańszym budynkiem mieszkalnym, zarówno w kosztach budowy jak i w kosztach eksploatacji, jest budynek 5-kondygnacyjny.

Analizując efektywność techniczno-ekonomiczną budynków wysokich na ogół ogranicza się badania do kosztów 1 m² budynku. Nie jest to właściwa metoda. Posługiwanie się tym miernikiem nie daje właściwego obrazu efektów technicznych i ekonomicznych budynków wysokich. Dlaczego? Powszechnie jest wiadomo, że w miarę wzrostu budynku kubatura jego wzrasta równomiernie, ale powierzchnia użytkowa mieszkań (powierzchnia mieszkalna plus powierzchnia pomocnicza) wzrasta nierównomiernie,

Budownictwo w procesie inwestycyjnym

SZUKAMY REZERW w budownictwie mieszkaniowym

BRONISŁAW NIETYSZKA

pują we wszystkich fazach cyklu inwestycyjnego, a szczególnie w fazie programowania i przygotowania inwestycji do realizacji.

Błędy organizacyjne, popełnione w pierwszych fazach cyklu inwestycyjnego, kumulują się w trzeciej fazie tego cyklu, a mianowicie w fazie wykonawstwa, pogłębiając za sobą ogromne marnotrawstwo nakładu sił i środków przeznaczonych do realizacji zamierzenia inwestycyjnego.

Wstępne rozpoznanie zespołu problemów, wymagających opracowania, wysuwa na pierwszy plan zagadnienia, które powinny być rozwiązane w pierwszej kolejności. Zagadnienia te to: organizacja współpracy między inwestorem i przyszłymi kooperantami, z dokładnym określeniem zakresu i form odpowiedzialności każdego z nich oraz określeniem budżetu cząstkowego i endogenicznego w działalności

instytucji, uczestnicy cyklu inwestycyjnego powinni w jak najszerszym zakresie korzystać z pomocy komórek badawczych w programowaniu, projektowaniu i realizacji inwestycji. Doświadczenie wskazuje bowiem, że współpraca taka przynosi obopólne korzyści.

Tak więc np. Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa został w 1958 r. zaproszony przez przedsiębiorstwo budowlane Nr 1 w Łodzi do współpracy przy budowie osiedli. Instytut pokusił się — wspólnie z wykonawcą — o przeprowadzenie wstępnej analizy dokumentacji projektowo-kosztorysowej, lokalizacji i koncepcji urbanistycznej i doszedł do wniosku, że na tym samym terenie, przy tej samej obsadzie inwestycyjnej można wybudować więcej izb, niż przewidywał to projekt.

W porozumieniu z Radą Narodową m. Łodzi, inwestorem, zespołem projektantów, przedsiębiorstwo dokumentacji projektowo-kosztorysowej, zmieniono rozwiązanie urbanistyczne, opracowano organizację budowy i robót oraz rozliczono opiekę nad przebiegiem robót. Rezultatem tego poczynania było wybudowanie na tym samym terenie o 2085 izb więcej niż pierwotnie zamierzono oraz osiągnięcie około 30 mln zł oszczędności.

Wymienione efekty uzyskano dzięki wygospodarowaniu około 3 ha terenu, na którym postawiono dodatkowe budynki. W budynkach 4-kondygnacyjnych podniesiono liczbę kondygnacji do 5, zmniejszono wysokość kondygnacji z 3.10 do 2.80 m, dodano dodatkowe sekcje w budynkach 2 — 3-klatkowych, podniesiono wysokość budynków 9-kondygnacyjnych, wprowadzono — choć jeszcze w ograniczonym zakresie — zasady prawidłowej organizacji w prowadzeniu robót itd.

W ten sposób koszt 1 m² powierzchni mieszkalnej został obniżony z 3.543 zł do 3.319 zł, a 1 m² z 609 do 634 zł. Płóść osób mogących zamieszkać w osiedlu podniesiono z 11.579 do 15.513.

Trzeba pamiętać, że IOMB wystąpił z inicjatywą razem z wykonawcą, a więc dopiero na etapie realizacji inwestycji, kiedy trudno już było usunąć wszystkie błędy popełnione w dwóch poprzedzających fazach cyklu inwestycyjnego. Mimo to udało się osiągnąć dość poważny efekt techniczno-ekonomiczny i organizacyjny.

Inny przykład. Dla tego samego przedsiębiorstwa wykonawczego w Łodzi, realizującego osiedle mieszkaniowe z elementami wieloklokalnymi na Kozinach, IOMB opracował projekt organizacji budowy z zastosowaniem metody „montażu z kół”. W wyniku osiągnięto około 5% oszczędności w kosztach budowy osiedla.

Ale nie tylko w drodze współpracy z instytucjami można uzyskać oszczędności w nakładach sił i środków. Można je osiągać i samodzielnie przez prawidłowe przygotowanie inwestycji do realizacji. Brak takiego przygotowania z reguły powoduje przestoje ludzi i maszyn, marnotrawstwo środków materiałowych, wydłużone cykle inwestycyjne i naturalnie drogie budownictwo.

DZIECIĘCA CHOROBA WZBOGACANIA SYLWETY MIAST

Inne źródło rezerw — to nieprzebrane zasoby intensywności zabudowy. Projektanci tłumaczą, że najwyższy współczynnik zabudowy można osiągnąć jedynie przez budownictwo wielokondygnowe. Nie bardziej błędnie. Budynki wysokie tylko w określonych warunkach mają wpływ na zwiększenie intensywności zabudowy. Największą intensywność zabudowy w układzie taśmowym osiągamy przy zabudowie 5-kondygnacyjnej; w warunkach pełnej swobody grupowania budynków o wyrównanej wysokości — 7-kondygnacyjnej; a w budownictwie rozproszonym, w specjalnie sprzyjających warunkach — 13-14-kondygnacyjnej.

Ale nie tylko intensywność zabudowy decyduje o efektach ekonomicznych. O tych efektach decyduje również wysokość budynków,

Przyrost tej powierzchni jest znacznie mniejszy niż w budynkach do 5 kondygnacji. Przyczyn tego zjawiska jest kilka. A oto najważniejsze z nich.

W budynkach od 6 do 10 kondygnacji instaluje się 1 windę, od 11 do 17 — 2 windy, od 18 — 3 windy itd. Od 6 do 10 kondygnacji wymaga się ze względu na przeciwpożarowe, aby klatki schodowe w budynkach wielosegmentowych były ze sobą połączone obudowanymi ogniotrwałymi korytarzami na najwyższej kondygnacji. W budynkach powyżej 10 kondygnacji muszą być instalowane dodatkowe klatki schodowe lub połączenia klatek w budynkach wielosegmentowych, obudowane ogniotrwałymi korytarzami w połowie wysokości budynku i na najwyższej jego kondygnacji, ponadto dodatkowe pomieszczenia specjalnie zabezpieczone na czasowy pobyt ludzi w razie pożaru itd. itd. Część powierzchni już od 8 kondygnacji należy przeznaczyć na dodatkowe urządzenia techniczne. Na parterze — odpowiednie boksy na śmiecie, wózki dziecięce itd.

Wszystkie te dodatkowe urządzenia komunikacyjne, przeciwpożarowe i usługowe pochłaniają dużą część powierzchni użytkowej budynku, zmniejszając odpowiednio powierzchnię przeznaczoną na cele mieszkalne.

Dalsze zmniejszenie się powierzchni mieszkalnej wynika ze struktury mieszkań w budynkach wysokich. Wiadomo, że im wyższy budynek, tym więcej w nim małych mieszkań. A przewaga małych mieszkań, to znowu niekorzystne kształtowanie się stosunku powierzchni mieszkalnej do powierzchni pomocniczej. Stosunek ten dochodzi do 48%, co oznacza, że tylko 52% powierzchni mieszkań przeznaczają się na cele mieszkalne, reszta to kuchnia, korytarz, łazienka i WC. Struktury tej nie można zmienić na korzystniejszą, bo mieszkania większe przeznacza się zazwyczaj dla rodzin wielodzietnych, a takie rodziny nie mogą i nie chcą mieszkać wysoko.

Tak więc operując jedynie słusznym miernikiem efektu rzeczowego (1 m² powierzchni użytkowej mieszkania, a nawet powierzchni mieszkalnej) musimy stwierdzić, że efekt taki w budynkach wysokich jest tym bardziej niekorzystny, im budynek jest wyższy.

Na niekorzystne kształtowanie się efektywności ekonomicznej budownictwa wysokościowego wywierają wpływ dalsze elementy, wkraczające na odpowiednich wysokościach w miarę wzrostu budynków. Należą do nich: wzrost kosztów robocizny stanu surowego i robót wykończeniowych już od 6 kondygnacji wzwyż, windy, dodatkowe urządzenia hydroforowe i grzejne, urządzenia przeciwpożarowe, wzmocnienia konstrukcji na skutek zwiększającego się obciążenia; konieczność lepszej jakości materiałów i robocizny.

Ale to nie wszystko. Efekty ekonomiczne pogarszają koszty eksploatacji budynków wysokich. Tak np. roczny koszt eksploatacji 1 m² powierzchni użytkowej mieszkań w budynku 5-kondygnacyjnym kształtuje się na poziomie 29,50 zł, podczas gdy w budynkach 6-8-kondygnacyjnych wynosi on 41,50 zł, a w budynkach 9 — 14-kondygnacyjnych 58,50 zł.

Wszystko, co zostało tutaj powiedziane, wskazuje, że jeśli zważywszy na budownictwo wysokie, jeśli będziemy programować, projektować i realizować inwestycje mieszkaniowe za pomocą doboru najbardziej racjonalnych typów budynków dla określonego osiedla i jeśli będziemy stosowali zasady prawidłowej organizacji we wszystkich fazach cyklu inwestycyjnego, to uda się nam wykonać, a może nawet przekroczyć założony w pięcioletnim programie budownictwa mieszkaniowego

Czy możemy budować doki pływające

(Artykuł dyskusyjny)

WŁADYSŁAW GAWORECKI

Wobec systematycznego wzrostu tonażu handlowego i flotylli rybackiej w Polsce, problem zwiększenia mocy dokowych w morskich stocznich remontowych nabiera szczególnej dużej wagi. Dotyczy to zarówno ilości jak i wielkości potrzebnych doków. Jeżeli inne dziedziny naszej gospodarki morskiej rozwijają się w zasadzie zadowalająco, to odcinek remontów statków staje się hamulcem dalszego rozwoju i usamodzielniania się gospodarki morskiej. Jest rzeczą chyba oczywistą dla każdego, że jeżeli nie chcemy uszczuplać puli dewizowej państwa, to polskie statki handlowe i rybackie powinny być remontowane w zasadzie w stocznich krajowych. Tymczasem zgłaszana przez polskich armatorów wielkość tonażu do remontu przewyższa możliwości produkcyjno-techniczne naszych stoczni remontowych. A konsekwencje przedłużania remontu statku są dobrze znane naszym armatorom.

Poza obsługą własnego tonażu stocznie remontowe stanowią także źródło dewiz z tytułu świadczenia usług remontowych na rzecz armatorów zagranicznych, którzy niejednokrotnie pozytywnie wyrażali się o poziomie świadczonej im usług. Zdobyte tą drogą dewizy mogą być ewentualną rekompensatą remontów naszych statków w stocznich zagranicznych. Krótkowzroczność w przeszłości polityka na tym odcinku daje się obecnie silnie odczuć. Błędny był pogląd, wedle którego aktualnie posiadany potencjał dokowy mał uzupełnić wystarczająco w dalszych latach, pod warunkiem jednak pewnych zmian lokalizacyjnych doków oraz określonych posunięć organizacyjnych. Wzmocniono zatem dokowo Gdańską i Szczecińską stocznice remontowe kosztem, Gdynińskiej. Nie zabezpieczono tym jednak rosnących potrzeb, stąd potrzeba zwiększenia mocy dokowej nabrała u nas charakteru bardzo pilnego.

ARGUMENTY I KONTRARGUMENTY

Deficyt mocy dokowych w stocznich remontowych jest obliczany na ok. 30.000 ton. Ma on być zlagodzony w nadchodzącej 5-lacie. Na-

tomiał w latach 1966—1975 moc dokowa powiększy się o dalsze ca. 30.000 ton. Projekt planu oddania do użytku doków morskich stoczni remontowych w poszczególnych latach przyszłej 5-latki wygląda następująco:

w r. 1961 — przebudowa doku o nośności 4.500 ton;	w r. 1961 — dostawa doku o nośności 1.250 ton;
w r. 1961 — dostawa doku o nośności 4.500 ton;	w r. 1962 — dostawa doku o nośności 3.000 ton;
w r. 1962 — dostawa doku o nośności 3.500 ton;	w r. 1963 — dostawa doku o nośności 3.500 ton;
w r. 1964 — dostawa doku o nośności 8.000 — 10.000 ton;	w r. 1965 — dostawa doku o nośności 12.000 — 15.000 ton.

Zważywszy znaczenie tych inwestycji dla gospodarki morskiej, celowość ich nie budzi żadnych zastrzeżeń. Wynika stąd tylko kapitalne pytanie: czy jesteśmy w stanie budować doki w kraju, czy też zdani jesteśmy na dostawy zagranicę? Ponieważ decyduje w tym zakresie nie zostały jeszcze podjęte, a zdania są podzielone, warto podyskutować nad tym problemem.

Zakup doków za granicą wiąże się naturalnie z poważnymi wydatkami dewizowymi, na które nie możemy sobie chyba pozwolić. Wobec tego wskazane jest szukanie możliwości realizacji tej inwestycji środkami krajowymi. Zwolennicy importu doków wysuwają jako argument m. in. brak tradycji budowy tego bądź co bądź nietypowego urządzenia w kraju. Podobnie niedostateczne rozeznanie konstrukcyjno-technologiczne budowy doków może przemawiać za koncepcją importu.

O ile ostatni argument może być brany w rachubę, o tyle brak tradycji budowy doków w Polsce Ludowej nie może być absolutnie sprawą istotną. Trzeba pamiętać o tym, że w budownictwie okrętowym — mimo braku dużego doświadczenia — przewyższono trudności, wykorzystując naturalne warunki kraju. Osiągnęliśmy tu światowy poziom. Istotne znaczenie ma tu raczej sprawa warunków geograficzno-gospodarczych, a nie tradycji.

Analizując, chociażby pobieżnie, możliwości budowy doków pływających w kraju, trzeba powiedzieć, że są one realne. Rzecz oczywista, że częściowo musimy tu polegać na imporcie. Mam na myśli dostawy doków w r. 1961. Przyczyną

zbyt krótki termin dostawy i wspomnianie już trudności konstrukcyjno-technologiczne. Przebudowa doku o nośności 2.700 ton będzie naturalnie wykonana w kraju, wspólnie przez Stocznice Gdańską i Gdańską Stocznice Remontową. Również doki następne, przewidziane w dostawach na lata 1962—1963, powinny być budowane w kraju. Za tą koncepcją przemawia wiele czynników natury gospodarczej.

Pierwszy dok planowany w r. 1962 ma nośność 3.000 ton. Byłby on pierwszym zbudowanym w Polsce Ludowej. Doświadczenia zdobyte przy jego budowie byłyby niewątpliwie z wielkim pożytkiem wykorzystane przy realizacji następnych doków. Rozpoczynając budowę pierwszego doku w kraju nie ponosimy żadnego większego ryzyka, chyba z wyjątkiem opóźnienia, w najgorszym przypadku, o rok terminu dostawy.

MOŻLIWOŚCI TECHNICZNE

Rozważając technologiczno-produkcyjne możliwości budowy doków pływających w kraju, należy rozpatrzyć po kolei pewne etapy składające się na całokształt procesu budowy.

Problemem pierwszym jest dokumentacja konstrukcyjna doków. Tu trzeba powiedzieć, że Biuro Konstrukcyjne Taboru Morskiego jest w posiadaniu (zdaniem fachowców) dobrze zrobionych projektów wstępnych doków pływających o nośności 3.000 i 4.500 ton. Znajdują się tam również dokumentacja inwentaryzacyjna doku o nośności 2.700 ton. Sprawa zaś fachowców, znających projektowanie i budowę doków pływających, może być również łatwo rozwiązana. Na Wybrzeżu pracuje ich kilkunastu i przy ich udziale BKTMO może z powodzeniem opracować poprawną dokumentację techniczną na doki pływające.

Następna sprawa — to zaprojektowanie urządzeń prototypowych, takich jak pompy osuszania głównego o nośności pionowej i wydajności 2.000 (4.000 m³/h), zasuwę ze sterowaniem odległościowym o średnicy 300—500 mm, aparaturę pomiarowo-kontrolną, elektryczną i optyczną oraz dźwigi. Istnieją możliwości techniczne i zapotrzebowania tych urządzeń. Mogą to zrobić przedsiębiorstwa konstrukcyjne prze-

mysłu okrętowego, tzn. CBKO i BKTMO oraz odpowiednie katedry Politechniki Gdańskiej. Sprawa zaś ich wykonawstwa również nie przedstawia większych trudności technicznych. Należałoby tu wprawić rozpatrzyć możliwości adaptowania już produkowanych u nas urządzeń do konkretnych warunków, a w przypadku chwilowego braku odpowiednich mocy produkcyjnych w zakładach krajowych — ich importowania.

Zastanówmy się z kolei nad możliwościami technicznymi. Sam montaż doku pływającego nie jest do tego stopnia skomplikowany, aby wymagał jakichś specjalnych urządzeń w rodzaju np. ciężkich pochylni; może być prowadzony z powodzeniem na otwartej plaży czy odpowiednio nośnej łacie nad kanałem portowym. Jeżeli chodzi o urządzenie dźwigowe niezbędne przy montażu, to ich moc udźwigną nie powinna przekraczać 10—15 ton. Szczecińska Fabryka Maszyn Budowlanych projektuje dobre jakościowo dźwigi typu ŻW-120, które z powodzeniem można tu zastosować.

Proces obróbki elementów doku jest wyjątkowo nieskomplikowany i polega, z grubsza rzecz biorąc, na cięciu na miarę, ukosowaniu do spawania, lub wierceniu otworów i może być wykonywany w stocznich obojga typów, w hutach lub zakładach budowy konstrukcji stalowych. Widzimy więc, że obróbka elementów doku jest możliwa do wykonania w kraju w zakładach resortu przemysłu ciężkiego.

Wbrew pozorom mamy nawet pewne doświadczenia w budowie doków. Należy tu przypomnieć, że w naszym kraju budowano już przed wojną doki pływające: w roku 1932 wykonano dok o nośności 500 ton, w 1938 r. dok o nośności 5.000 ton. Po wojnie odbudowano doki w Gdyni i w Szczecinie. W latach 1957—1958 Gdańska Stocznica Remontowa ukończyła budowę doku 1.200 ton, która faktycznie polegała na zbudowaniu krótkiego, nowego doku i połączeniu go z istniejącą częścią. Zadanie to od strony wykonawczej było dość trudne, gdyż przy budowie całkowicie nowego doku, gdyż panowanie obu części, z których jedna była powonnie zwiększona, było czynnością bardzo skomplikowaną, a w sobie rzadko nie udawało się połączenia w całość. Fachowcy, którzy mieli udział w budowie doków przed 1945 r. i ich budowie po wojnie, są dzisiaj na Wybrzeżu do dyspozycji inwestora.

KTO I GDZIE MA BUDOWAĆ

Teraz — sprawa wykonawcy i lokalizacji montażu. Z technicznego punktu widzenia budowa doku pływającego jest o wiele prostszą od budowy odpowiednio dużego statku. Tymczasem technika budowy statków jest u nas dobrze opanowana. Jeżeli więc chodzi o ewentualne wykonawstwo, to należy widzieć zasadniczo trzy grupy przedsiębiorstw: stocznie produkcyjne, morskie stocznie remontowe — w ramach produkcji buforowej pod warunkiem, że obróbki podejmą się huty lub stocznie produkcyjne, oraz Zakłady Konstrukcji Stalowych i Huty.

Przybliżona ilość materiałów hutniczych potrzebna do 1965 r. wyniosłaby ok. 8.000 ton, w tym głównie blachy o grubości 6—16 mm i

DOKONCZENIE NA STR. 5

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ORGANIZACJA PRACY TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO. ZASADY WYNAGRAZANIA I CZAS PRACY PRACOWNIKÓW SAMOCHODOWYCH

W nr 67 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 283a Rady Ministrów z dnia 10 sierpnia 1960 r. w sprawie poprawy organizacji pracy transportu samochodowego oraz zasad wynagradzania i czasu pracy pracowników samochodowych (poz. 317).

Rada Ministrów, dążąc do dalszego usprawnienia pracy transportu samochodowego, zmniejszenia faktycznego czasu pracy kierowców jak też poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego zobowiązała ministrów (kierowników urzędów centralnych) oraz prezydów wojewódzkich rad narodowych do niezwłocznego podjęcia środków zapewniających poprawę organizacji pracy, wzmocnienie rozrachunku gospodarczego i dyscypliny finansowej w przedsiębiorstwach prowadzących działalność transportową (transport publiczny, branżowy, bazy transportowe, transport własny).

Równocześnie Rada Ministrów ustaliła nowe zasady wynagradzania pracowników samochodowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach, urzędach i instytucjach państwowych, które będą wprowadzane w życie stopniowo, począwszy od dnia 1 września 1960 r.

Wreszcie, uchwała określa szczegółowo normy czasu pracy, sposób wynagradzania za godziny nadliczbowe oraz zasady wypłaty premii pracownikom samochodowym itp.

DETALICZNA SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

Minister Handlu Wewnętrznego zarządzeniem nr 107 z dnia 25 czerwca 1960 r. w sprawie organizacji i prowadzenia detalicznej sprzedaży wysyłkowej przez niektóre przedsiębiorstwa handlu hurtowego artykułami przemysłowymi (Dz. U. MHW Nr 20, poz. 61) zobowiązał przedsiębiorstwa podległe poniższym organizacjom hurtu państwowego do podjęcia detalicznej sprzedaży wysyłkowej rozprowadzanych artykułów, w tym również części zamiennych, na zamówienie indywidualnych nabywców. Chodzi o przedsiębiorstwa podległe centralnym zarządom: Handlu Artykułami Tekstylnymi i Odzieżowymi, Handlu Obuwem, Handlu Artykułami Gospodartwa Domowego, Przemysłu i Handlu Jubilerskiego, Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego, Handlu Artykułami Fotograficznymi i Precyzyjno-Optycznymi oraz Centrali Techniczno-Handlowej „Motozbyt”, Zakładom Usług Radiowych i Telewizyjnych, wreszcie Przedsiębiorstwu Państwowemu „Moda Polska”.

Zasady i tryb sprzedaży wysyłkowej reguluje instrukcja, ogłoszona jako załącznik do zarządzenia.

OBOWIĄZEK PRACOWNIKÓW INŻYNIERYJNO-TECHNICZNYCH DELEGOWANYCH SŁUŻBOWO ZA GRANICĄ

Pismo okólnie nr 143 Prezesa Rady Ministrów z dnia 8 sierpnia 1960 r. w sprawie obowiązków pracowników inżynieryjno-technicznych przedsiębiorstw i instytucji naukowo-badawczych w resortach gospodarczych, delegowanych służbowo za granicę na praktyki i konsultacje (Monitor Polski Nr 66, poz. 316) zobowiązało zakłady pracy (urzędy, instytucje i przedsiębiorstwa państwowe) do pobierania od specjalistów delegowanych za granicę na praktyki i konsultacje na okres 1 miesiąca lub dłużej — zobowiązania pisemnego, że: 1) w terminie 1 miesiąca od daty powrotu z zagranicy złożą w zakładzie pracy dokładne sprawozdanie, zawierające m.in. wnioski i propozycje na temat wykorzystania doświadczeń nabytych za granicą; 2) przeprowadzą w zakładzie pracy, delegującym specjalistę lub w innym zakładzie wskazanym przez delegującego — okres 1—2 lat, licząc od daty powrotu z zagranicy, 3) zwrócą całość kosztów podróży i pobytu za granicą, jeżeli wypowiedzą pracę w zakładzie pracy objętym zobowiązaniem — przed upływem czasu, określonego wyżej w pkt. 2.

Zobowiązania powinny być pobierane od pracowników przed ich wyjazdem za granicę.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCHIE
GOSPODARSTWA

Odpalność produkcji i eksportu spirytusu z ziemniaków do niedawna była u nas przedmiotem ożywionej dyskusji. Koronnym zaś argumentem przeciwników produkcji spirytusu było twierdzenie, że znacznie lepsze efekty otrzymuje się przy spasaniu ziemniaków przez trzodę, pomimo, że ziemniaki, aby z pożytkiem służyły rozwojowi hodowli wymagają wydatnego dodatku pasz tręciwych. Nawet jednak wówczas, gdy teoretycznie obciąża się zużywaną na paszę ziemniaki brakiującym białkiem, w przeliczeniu na drożdże odpadowe, wskaźniki uzysku dewizowego będą znacznie korzystniejsze niż przy przerobieniu ziemniaków na spirytus. Chociaż i w tym przypadku otrzymuje się cenną paszę o dużej zawartości białka — wywar.

Praktycznym efektem m. in. tego rodzaju poglądów jest postawienie, że gorzelnie przemysłowe, przy potencjalnie produkcyjnym sięgającym 61,5 mln litrów spirytusu rocznie wyprodukować mają w roku 1960 tylko ok. 45 mln litrów, zaś gorzelnie rolnicze, przy potencjalnej produkcyjnym sięgającym 120 mln litrów rocznie wyprodukować mają wg planu 77 mln litr., a przewiduje się, że ich produkcja faktycznie nie przekroczy 94 mln litr. Charakterystyczną więc cechą naszego przemysłu gorzelniczego jest niewykorzystywanie jego zdolności produkcyjnych. Dotyczy to szczególnie gorzelni rolniczych, których liczbę obniżono ponad 3 tysiocy w 1946 r. do około 1,1 tysiocy w roku bieżącym.

Obecnie zaś pomimo, że na spirytus zużywa się tylko ok. 2% zbiorów ziemniaka, które w br. zaspawiają się dość dobrze, należy się jednak liczyć z ponownym ożywieniem wypowiedzi kwestionujących celowość zwiększenia produkcji spirytusu ziemniaczanego, zale-

cających dalsze jej ograniczenie. Przewiduje się bowiem, że wskutek nadmiernej zawartości wody w ziemniakach i rozprzestrzenienia na wielu plantacjach zarazy ziemniaczanej ubytki ziemniaków w czasie przechowywania będą znacznie wyższe niż normalnie. Ożywienie zaś hodowli żywna zapowiada, że zapotrzebowanie na paszę będzie w najbliższym czasie szybko wzrastało.

Z drugiej jednak strony pamiętać należy, że obecna nasza produkcja karczunku sztucznego oparta

etwa. Wywar ziemniaczany z gorzelni, niezależnie od otrzymania spirytusu, byłby wówczas cenną paszą i bez żadnej wątpliwości poważnie wzbogacającą nasze możliwości hodowlane, niezależnie od uzyskania przy tym procesie wartości nawozowych w postaci obornika. Produkcja zaś samego spirytusu mogłaby ulec wydatnemu zwiększeniu, co w istotny sposób obniżyłoby jej koszty własne, które w gorzelniach przy produkcji 58,5

12% ogólnej wielkości zbiorów. Gdyby, przy przeciętnych zbiorach ziemniaków w granicach 35 mln ton, tylko jedną trzecią rocznych ubytków ziemniaków udało się wykorzystać do produkcji spirytusu, to mogłaby ona zostać podwojona z dużą korzyścią dla gospodarki. Wyeliminowałoby to na pewno przynajmniej część, lub też zmniejszyłoby potrzebę nakładów na uruchomienie produkcji spirytusu syntetycznego w oparciu o karchid i zwiększyło naszą bazę paszową w

rytusu melasowego mogłaby ulec korzystnej zmianie, gdyby w naszych warunkach użyczowano całą ilość wywaru melasowego. W ZSR np. przeprowadzano w tej mierze ciekawe próby spasnania tego wywaru otrzymując znaczne przyrosty mięsa. W przypadku pomyślnych prób spasnania wywaru melasowego w Polsce znaczący byłby przewaga surowca melasowego w stosunku do ziemniaków. Niestety, pomimo że istnieją w tej mierze pewne propozycje, a nawet i częściowe doświadczenia, wywar melasowy jest uciążliwy zaledwie w ok. 50 proc.

Ostatecznie więc zauważyć należy, że produkcja spirytusu ziemniaczanego jest opłacalna tylko przy pełnym zagospodarowaniu produktów ubocznych, które praktycznie biorąc może obniżyć koszt produkcji litra spirytusu o 5 zł (z obecnych 11,8 zł do 6,8 zł na litrze). Najbardziej zaś korzystne byłoby rozszerzenie produkcji spirytusu w oparciu o ziemniaki odpadowe, nie nadające się na paszę.

Nie jest to jednak sprawa tak prosta jak się pozornie wydaje. Pomimo bowiem, że z technologicznego punktu widzenia przerób ziemniaka odpadowego nie nastręcza trudności, to trzeba by zorganizować cały system bieżącej selekcji ziemniaków zmagazynowanych w kopcach i piwnicach, co może się okazać rzeczą dość skomplikowaną. Warto jednak poświęcić tej sprawie nieco więcej uwagi. Pomyślenie jej rozwiązanie byłoby bowiem dla gospodarki bardzo korzystne.

Obszerne wyliczenia J. Kuźby na ten temat zostały opublikowane w numerze kwietniowym i majowym „Przemysłu Rolnego w służbie rolnictwa”. „Analiza równowagi opłacalności produkcji spirytusu przy zastosowaniu różnych surowców oraz przy uwzględnieniu możliwości zużycia tych surowców na inne cele”.
Z tego względu na małą zawartość białka.

Zdrowe na paszę — odpady do gorzelni

JÓZEF KUŻBA

Jest na spirytusie ziemniaczanym, co pochłania dodatkowo znaczne jego ilości, tak, że równoważenie bilansu spirytusu nastręcza poważne trudności. Podjęcie zaś importu spirytusu, przy niewykorzystanych własnych zdolnościach produkcyjnych w kraju nie wydaje się celowe.

W tej sytuacji pożądaną się wydaje rozważenie możliwości szerszego wykorzystania do produkcji spirytusu ziemniaków odpadowych, nadgniłych, zmarniętych itp., nie nadających się do skarmiania. Rozwiązaloby to problem produkcji spirytusu ku obopólnemu zadowoleniu dyskutujących stron. Odpadłoby zarzut, że produkcja spirytusu uszczupla bazę paszową rolni-

tys. litr, wynosząc u nas 12,6 zł na litr, a przy produkcji 150 tys. litr. spadając do 10 zł na litrze. (wg danych Ministerstwa Rolnictwa). Po uwzględnieniu wartości odpadów użytkowych, koszty te spadłyby jeszcze bardziej, a produkcja spirytusu z ziemniaków kalkuluwalaby się wówczas nie wiele gorzej niż produkcja spirytusu z karchidu i innych surowców (6,2 za litr), bez specjalnych nakładów inwestycyjnych.

Teoretycznie biorąc, możliwości rozszerzenia produkcji spirytusu z ziemniaków nie nadających się do spasnania są duże. Straty bowiem ziemniaków w wyniku procesów gnilnych, działania niskich temperatur itp. ocenia się u nas na 10—

najlepszym jej ogniwie — pasz białkowych. Pasz bowiem węglowodanowych relatywnie biorąc jest u nas pod dostatkiem. Korzyści na tym odcinku byłyby jeszcze większe gdybyśmy zdołali w poważniejszym stopniu ograniczyć produkcję spirytusu z melasy, przeznaczając ją do przerobu na drożdże pastewne. Obecnie bowiem z melasy produkujemy spirytus, pomimo, że przerób melasy na spirytus nie posiada jakiegokolwiek zasadniczej przewagi nad przerobem ziemniaków na spirytus.

Przyjmując, że z produkcji spirytusu z melasy nie przedko będzie mogli zrezygnować, ze względu na trudności i doraźnych potrzeb, warto też zwrócić uwagę na fakt, iż opłacalność produkcji spi-

Nawozy i dobre opakowanie

KAZIMIERZ MOJSIEJUK

Wzrastające rokrocznie ilości nawozów muszą być zapakowane w worki papierowe i dostarczone do odbiorców. Tu właśnie powstaje poważny problem gospodarczy. Na zapakowanie całej produkcji nawozów sztucznych konieczne jest zabezpieczenie w roku 1960 ok. 50 mln szt. worków papierowych, zaś w roku 1965 ilość ta wzrośnie do ok. 100 mln szt. Wartość worków w roku 1960, licząc średnio 4 zł za 1 worek, wynosi 200 mln zł, zaś w roku 1965 wzrośnie do 400 mln zł. Na wykonanie potrzebnej ilości worków w roku 1960 potrzeba 15 tys. ton papieru, zaś w roku 1965 — 30 tys. ton. Przemysł chemiczny oprócz worków do nawozów sztucznych, zużywa ok. 20 mln szt. do innych celów (sól, soda itp.). Należy więc poważnie zastanowić się nad sprawą oszczędności w tym zakresie.

Głównymi odbiorcami nawozów sztucznych są Państwowe Gospodartwa Rolne i Gminne Spółdzielnie zrzeszone w Związku Spółdzielni Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska”. Centrala ta posiada w całym kraju ponad 3000 składów. Gminne Spółdzielnie posiadają przeważnie te warunki magazynowania. Pod względem wyposażenia technicznego magazyny te są również dalekie od idealu. Wiele magazynów nie posiada ramp i bocznic kolejowych. Nawozy od stacji kolejowej przewozi się niekiedy z odległości 5—20 km transportem konnym lub mechanicznym.

W wyniku tego poważna ilość nawozów sztucznych ulega zniszczeniu: supertomasyna np. po zbryleniu nie nadaje się do wysiewu. Podobnie rzecz przedstawia się i z innymi asortymentami nawozów, które w wyniku licznych manipulacji przedladunkowych ulegają taktemu mechanicznemu „przeobrażeniu”, że nadają się do wydobycia chłupu jedynie przy pomocy łopaty. Pomimo ulepszeń (m. in. poprawa jakości nawozów i worków) i usprawnień dużo jeszcze nawozów dochodzi do bezpośredniego odbiorcy w stanie niewłaściwym. Można by temu zaradzić w dwojaki sposób, a mianowicie przez:

- polepszenie opakowań do tego stopnia, że wytrzymały one nawet najcięższe warunki transportu i magazynowania;
- doinwestowanie Gminnych Spółdzielni i wyposażenie ich w odpowiednie urządzenia do przechowywania oraz wydawania nawozów luzem (superfosfat) lub transportu i magazynowania nawozów azotowych w paletach.

Jeśli idzie o polepszenie jakości opakowań, tzn. zwiększenie wytrzymałości papieru stosowanego do wyrobu worków, ew. zwiększenie ilości warstw papieru, zmodyfikowanie i ulepszenie produkcji worków podnieśli znacznie koszty ich wyrobu. Aby opakowania takie były dobre i wytrzymały trudne warunki transportu i magazynowania powinny kosztować co najmniej o 50 proc. więcej niż obecnie. W skali rocznej przysporzy to w latach 1961—1965, 50 do 100 mln zł

dotychczasowych obciążań. Biorąc pod uwagę, że mamy w kraju poważny niedobór celulozy, kałafonii i innych materiałów niezbędnych do produkcji papieru (np. sól glaukeryska) powstałaby przy tym niewątpliwie konieczność importu dodatkowych ilości surowców. W tej sytuacji generalna poprawa jakości opakowań do wszystkich nawozów sztucznych jest ekonomicznie nieuzasadniona. Brzmi to trochę paradoksalnie, ale dróg wyjścia należy szukać gdzie indziej.

Bardziej racjonalne wydaje się rozwiązanie drugie. Nawozy sztuczne, takie jak superfosfat i granulowany superfosfat pylisty, winny być dostarczane do magazynów luzem, zaś nawozy sztuczne azotowe (saletra amonowa, saletra sodowa, saletrak, mocznik — artykuły hygieniczne) — w opakowaniach papierowych dotychczas stosowanych lub nawet zmienionych, ale zabezpieczających towar przed ujemnymi skutkami warunków zewnętrznych, jednakże przy zastosowaniu transportu na paletach ładunkowych.

W przypadku wprowadzenia wysyłki luzem niektórych nawozów sztucznych, gospodarka narodowa mogłaby zaoszczędzić rocznie 50—70 mln zł na samych tylko workach do superfosfatu, biorąc pod uwagę częściowe dostawy worków pustych dla chłopów, którzy otrzymywali by nawozy luzem (istnieje tutaj możliwość wykorzystania worków kłanych posiadanych przez chłopów, lub zakupu worków papierowych w składach Gminnych Spółdzielni). Zaoszczędzone w ten sposób fundusze można by przeznaczyć dodatkowo, poza funduszami wygospodarowanymi w inny sposób, na budowę racjonalnych, dostosowanych do mechanicznego wyładunku i załadunku magazynów w Gminnych Spółdzielniach, po to, aby w następnych latach można było dostarczać nawozy azotowe na paletach ładunkowych.

Warto kilka słów poświęcić dla wyjaśnienia, co to jest paletyzacja i system transportu na paletach. Paleta jest to platforma ładunkowa o określonych wymiarach i konstrukcji umożliwiająca manipulowanie, transportowanie, pętrzenie i rozpiętrzenie przy pomocy wózków jezdniowych podnośnikowych oraz wózków jezdniowych unoszących. Paletyzacja nazywamy więc transport i magazynowanie towarów na paletach. Zastosowanie palet skracza znakomicie czas ładunku i wyładunku towarów przy pomocy sprzętu mechanicznego oraz wielokrotnie zmniejsza straty z tytułu uszkodzeń worków. W transporcie operuje się w danym przypadku nie poszczególnymi workami, ale całą paletą. Ładunek na paletę waha się od 500—1500 kg w zależności od rodzaju towaru i jego ciężaru.

Wprowadzenie paletyzacji w naszych portach morskich spowodowało, obok przyspieszenia załadunku lub wyładunku statków, znacząco zmniejszenie strat przy manipulacjach transportowych cementem. Do cementu stosowane są worki 3-krotne, podczas gdy do na-

wozów sztucznych używa się worki 4-krotne, 5-krotne, a nawet w niektórych szczególnie uzasadnionych przypadkach worki 6-krotne z wkładami z papieru powlekane asfaltem. W przypadku zastosowania paletyzacji do transportu nawozów azotowych powstałaby niewątpliwie możliwość wprowadzenia worków o zmniejszonej ilości warstw bez szkody dla jakości nawozu.

Przemysł chemiczny czyni przygotowania do wprowadzenia wysyłek towarów na paletach. Przede wszystkim akcją tą powinny być objęte nawozy sztuczne. Tymczasem w CRS „Samopomoc Chłopska” brak wyraźnej i zdecydowanej polityki w zakresie poprawy sytuacji magazynowej w terenie, co umożliwiłoby dojście do porozumienia kontrahentów w przedmiocie spaletyzowanych ładunków. Bez odpowiednich przygotowań ze strony odbiorców nie jest niestety możliwe wprowadzenie tego systemu. Co do tego zgodni są i przedstawiciele przemysłu, i CRS „Samopomoc Chłopska”, jednakże CRS ogranicza się do ataków na producentów nawozów sztucznych i wysuwa jedynie żądania dotyczące poprawy jakości opakowań do tego stopnia, aby wytrzymały najtrudniejsze warunki transportu i magazynowania.

W wyniku tego czynione są dalsze nieefektywne wysiłki w zakresie poprawy jakości opakowań (zwiększenie ilości warstw, polepszenie jakości papieru itd.). Powoduje to dalsze podnoszenie kosztów nawozów z tytułu opakowania.

Dla likwidacji milionowych strat konieczne jest jednak podjęcie niezbędnych kroków zmierzających do właściwego rozwiązania całokształtu zagadnień dostaw nawozów sztucznych. Sprawa całkowicie dojrzała do rozstrzygnięcia. W tym zakresie zarysowują się następujące wnioski:

- powinien być opracowany generalny plan budowy magazynów własnych do przechowywania nawozów sztucznych fosforowych luzem oraz plan dostosowania składów do magazynowania nawozów azotowych na paletach.
- fundusze na ten cel powinny być przekazywane przez Ministerstwo Finansów z oszczędności, jakie powstaną w wyniku stosowania wysyłek luzem nawozów fosforowych. Poza tym przecież uchwała nr 226 Rady Ministrów z 1959 r. przyznaje na te cele pewne fundusze.

Z zaoszczędzonych w ten sposób w r. 1961 pieniędzy można by w Gminnych Spółdzielniach wybudować 150—200 magazynów wyposażonych w bocznicę, rampy i przygotowanych do odbioru nawozów sztucznych na paletach. Budując w tym czasie magazyny, można w ciągu 5—8 lat radykalnie zmienić sytuację magazynową w Gminnych Spółdzielniach, przyczyniając się jednocześnie do poprawy organizacji zaopatrzenia w nawozy sztuczne i zaoszczędzając w ten sposób w latach następnych miliony zł na inne cele.



Budujemy nową wielką Warszawę

III KONFERENCJA SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO

Utworzony w połowie 1957 r. Spółdzielczy Instytut Badawczy rozwija coraz bardziej ożywioną działalność. Przejawia się to nie tylko w organizowaniu i prowadzeniu coraz bardziej przydatnych dla praktyki badań i studiów nad zagadnieniami spółdzielczymi, ale również w rozwijaniu nowych form działalności, mającej na celu pogłębienie i upowszechnienie problematyki spółdzielczej.

Rosnąca popularność zagadnień spółdzielczych oraz uzasadniona potrzeba badań tych zagadnień skłoniła SIB do zorganizowania szerokiej dyskusji na temat ruchu spółdzielczego. W tym celu jest przeprowadzana w dniach 2—15.IX.1960 r. konferencja-seminarium, w której bierze udział pracowników nauki, zajmujących się problematyką spółdzielczą w uczelniach akademickich, przedstawiciele instytucji naukowych, współpracujących z SIB oraz przedstawiciele centralnych organizacji spółdzielczych.

Nie jest to pierwsza konferencja organizowana przez SIB. Tego typu spotkania odbyły się już w roku

1958 i 1959. Jednakże ich zakres był znacznie mniejszy niż obecnie. Zadaniem tego typu spotkania jest omówienie aktualnych problemów ruchu spółdzielczego, a przede wszystkim przedyskutowanie w szerszym gronie wielu zagadnień teoretycznych tego ruchu, inicjowanie nowych form współpracy nauki z praktyką w dziedzinie spółdzielczości oraz wytyczenie programu nauczania zagadnień spółdzielczych w uczelniach akademickich.

Przedmiotem zainteresowania konferencji będą głównie takie zagadnienia jak: usługi, postęp techniczny, organizacja pracy, podział nadszki, społeczne i zawodowe kierownictwo spółdzielni itp. Ogółem zostanie wygłoszonych 10 referatów. Referat o zadaniach gospodarczych i społecznych spółdzielczości w obecnym okresie wygłosi wicepremier E. Syz. Organizatorzy oczekują, że wyniki konferencji przyczynią się do pogłębienia i rozwinięcia niektórych problemów spółdzielczych oraz skonkretyzowania szczegółowych kierunków działalności na przyszłość. (wów)

Koniec jeszcze jednej kliki

W Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego w Rawie Mazowieckiej od pewnego czasu trwa starcie o niewykonanie planów produkcyjnych, przekraczanie funduszu płac, niewłaściwy podział funduszu premiowego. Ten stan rzeczy stał się punktem wyjścia do dyskusji na zebraniu partyjnym, na którym Miron Mieruszyński — członek egzekutywy zakładowej organizacji PZPR, poddał krytycznej ocenie działalność dyrektora przedsiębiorstwa — Józefa Krawczyka, jego zastępcę — Stanisława Patynę oraz sekretarza POP — Leona Nowakowskiego.

Reakcja krytykowanych na stanowisko Mieruszyńskiego była „niebawem” o wieloletniej gościnności, następnie po siedmiu dniach zwolniono Mieruszyńskiego z pracy.

Mieruszyński nie dał za wygraną i odwołał się od krzywdzącej go decyzji do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej przy KW PZPR w Łodzi. Sprawa zajęła się także nadzwyczajna komisja przedsiębiorstwa.

Podstawowa Organizacja Partyjna przedsiębiorstwa podjęła ponadto u-

Kronika przedsiębiorstw

„Junak B-20”

O zaletach polskiego motocykla „Junak-350” nikt nie trzeba przekonywać. Produkcję w Szczecińskiej Fabryce Motocykli, znaną do nabywców w Polsce i poza granicami naszego kraju, a z racji swych właściwości technicznych przewyższając nawet niektóre wzory motocykli zagranicznych.

Konstruktorzy ze szczecińskiej Fabryki opracowali obecnie nowy typ „Junak B-20”. Jest to motocykl trójkołowy, który z powodzeniem może służyć do przewożenia pasażerów przy przewożeniu drobnego sprzętu. Na swoją przyczepę może on zabrać ładunek do 300 kg., a na przebieżnię 100 km zużywa 5,5 l. benzyny. Mocniejsza niż u „Junaka-350” silnik o mocy 15 KM, równie łatwo porusza się przy pełnym obciążeniu z maksymalną prędkością 80 km/godz.

Szczecińska Fabryka Motocykli wypuściła już na rynek 300 trójkołowych, które jeżdżą po ulicach naszych miast. Do końca br. Fabryka wyprodukuje 1 tys. trójkołowców, a w latach następnych produkcję wzrośnie do 5 tys. rocznie. (Bob.)

W fabryce „Waltera”

Zakłady metalowe Im. Gen. Waltera w Radomiu uzyskały na rok 1959 fundusz zakładowy w wysokości 9 mln 237 tys. zł. Zgodnie z obowiązującą ustawą, 25% tej sumy przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe (ok. 2 mln 314 tys. zł). Z planu tych postanowiono wybudować własny blok mieszkalny. Ponieważ suma ta nie pokryje w całości kosztów budowy, Zakłady będą starać się o dotację państwową. 6 mln 400 tys. zł przeznaczono na nagrody, które zostały już wypłacone. 350 tys. zł wyznaczono na kolonie letnie dla dzieci oraz na

Akcja szkolenia w hucie „Zawiercie”

Konferencja samorządu robotniczego w Hucie „Zawiercie” z inicjatywą zakładowej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej, uchwaliła kompleksowy plan szkolenia załogi w latach 1961-1965. Celem, którym dostawiono przed sobą, jest doprowadzenie do stanu, aby wszyscy pracownicy, poniżej 35-go roku życia mieli ukończoną szkołę podstawową. Przed szkoleniem ogólnokształcącego, robotnicy zostali objęci także szkoleniem zawodowym. Szczególną uwagę zwrócono na szkolenie pracowników młodocianych. Ostatnim w szkoleniu będzie brało udział 2.100 pracowników, czyli przeszło dwie trzecie wszystkich zatrudnionych. (Bob.)

O dobre obyczaje handlowe

„Trybuna Ludu” wysunęła pod adresem Zjednoczenia Przemysłu Tytoniowego zarzut, że na papierosach pochodzących z Radomia (powstających z pełną służbą uznaną za lepszą od innych) zlikwidowano znaczek firmowy. W związku z tym 20. sierpnia br. ukazało się w „Trybunie” wyjaśnienie Zjednoczenia o treści następującej:

„Usunięcie znaczka firmowego z papierosów „Sport” i innych podjęte było wyłącznie troską o podniesienie estetycznego wyglądu papierosów. Należy stwierdzić, że duży nadruk powoduje plamienie papierosów farbą.”

W związku z tym warto zwrócić uwagę na stan pracy w tej dziedzinie istniejący oraz cele wprowadzenia znaków towarowych. (Szerze) sprawy te zostały naświetlone w „Handlu Wewnętrznym” nr 1/1959.

Ordę, według przedmiotowych przepisów przedsiębiorcy MIĘLI PRAWO zabezpieczać sobie wyłączność w użytkowaniu swych znaków firmowych w celu wyodrębnienia odbiorców, że tożsamość z danego przedsiębiorstwa. To uprawnienie przedsiębiorstwa stało się po użyciu OBOWIĄZKIEM przedsiębiorstwa w spółdzielni (Załącznik Przew. PKPG z 11. XI. 1954 r. oraz Monitor Polski nr 114 z 4. XII. 1954 r.). W myśl obowiązujących przepisów przedsiębiorcy powinni posługiwać się znakami towarowymi w ten sposób, aby nabywca nie miał żadnej wątpli-

wości z jakiego składu towar pochodzi. Celem owych przepisów jest ujednolicenie ekonomicznej kontroli nabywców nad producentem. Sankcją zaś tej kontroli jest przysądzenie przez sądownictwo prawniczą produkcję danych towarów i odmowa zakupu innych. Znak towarowy służy więc obecnie interesom konsumenta, a nie producenta, co miało miejsce przed wojną.

Przemysł tytoniowy nie po raz pierwszy narusza ten obowiązek prawny i działa wobec założeń ustawy. W połowie roku 1954 „Trybuna Ludu” informowała, że papierosy produkowane w Czurytach, uczyniały znak „radomski” — co było jeszcze zgodne z ówczesnym stanem prawnym i z częścią praktyki przedsiębiorstwa kapitalistycznego, ale było też celowym uprzedzeniem nabywców w błąd, aby uniemożliwić kontrolę ekonomiczną nad producentem.

Znaki poszczególnych fabryk PMT (niezależnie od nazwy na odwrócie pudełko) były zapożyczane. W ten sposób nabywca nie mógł się od siebie odróżnić. A przecież Zarządzenie PKPG z 1954 r. mówi: „znak towarowy powinien indywidualizować artykuły przedsiębiorstwa i odróżniać je od artykułów innych przedsiębiorstw”. Dla różnych towarów znak nie może być taki sam.

Jak się okazuje, znak towarowy, pomimo że zrobiono co można, aby utrudnić jego skuteczną, spełniał swoje zadanie. Nabywcy wybierali towar radomski, pozostawiali na składzie towar innego pochodzenia, producent MIAŁ KŁÓPOT, bo musiał podjąć go do poziomu surowca najlepszym zakładowi gorzej pracujące użytkownik. Wobec tego przemysł tytoniowy zlekceważył, jeżeli nie liczył umiarkowanych przeszkód, to ich ducha i uczynił (nie pierwszy raz) co miał, aby panować nad tym towarem, utrudniając kontrolę nabywcy. Bardzo naturalne jest natomiast powołanie się na przepisy „estetyki”, wskazując, że tożsamość, że czyni nie tak, jak należy. W. J.

Opóźnienia w budownictwie

Opóźnienia w budownictwie

Realizacja założonego programu inwestycyjnego napotykała w ostatnich miesiącach na pewne trudności. Złożyły się na to dwie zasadnicze przyczyny: brak pełnego zaopatrzenia na budowach związany z żywiołowym odpływem części robotników do robót rolnych (dotyczy to przede wszystkim małych budów) oraz występujące braki niektórych materiałów.

Głównie dawał się odczuwać niedobór rur i blach kwasoodpornych oraz rur o specjalnych przekrojach, jak również brak materiałów i urządzeń elektrycznych (przede wszystkim kabli i przewodów). Z tego przede wszystkim powodu nastąpiło opóźnienie w oddawaniu do użytku niektórych ważnych obiektów przemysłowych. Tak np. nie został jeszcze oddany do eksploatacji piec karbidowy w Chorzowskich Zakładach Azotowych, który miał być uruchomiony pod koniec ubiegłego roku.

Niedostateczne też było zaopatrzenie budów w niektóre profile wyrobów walcowanych, czego dowodem może być fakt zmniejszenia się ich zapasu o 7% w stosunku do stanu na 1.7. 1959 r.

Zaopatrzenie budów w podstawowe materiały, takie jak cement, cegła i szkło okienne, wprawdzie nie hamowało wykonawstwa w sposób zasadniczy, ale i w tym zakresie zaczęły zarysowywać się trudności. Produkcja cementu nie osiągnęła przewidywanego poziomu ponadplanowego gdyż na przyszłość stan-

ły trudności rozruchowe nowego wydziału cementowni „Wierzbica” oraz cementowni „Chełm”. Siedmiomiesięczny plan produkcji cegły nie został wykonany z uwagi na zmniejszenie produkcji w ceglinalach terenowych, spowodowane powodzią i długotrwałymi opadami. Nie wykonano też planu produkcji szkła okiennego, gdyż huta „Kara” nie osiągnęła jeszcze planowanej zdolności produkcyjnej.

Trudności materiałowe, jak również inne przyczyny o charakterze organizacyjnym spowodowały, że REALIZACJA PROGRAMU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO NIE PRZEBIEGAŁA W SPOSÓB ZADOLNIAJĄCY.

W budownictwie rad narodowych, przewidzianym oddanie w roku bieżącym do użytku 34 tys. izb, wykonano tylko 29,9 tys. izb, tj. o 2,4 tys. izb mniej niż w analogicznym okresie 1959 roku. Jest to zjawisko bardziej niepokojące, że i w roku ubiegłym wystąpił w budownictwie rad narodowych niedobór, wyrażający się w skali rocznej 6 tysiącami izb w stosunku do zaktualizowanego planu i 9 tysiącami izb w stosunku do pierwotnych założeń NPG. Miały również miejsce opóźnienia w wykonaniu robót elewacyjnych.

Lepiej, chociaż też nie doskonale, przedstawia się sytuacja w zakresie technicznego zaawansowania tzw. stanów surowych. W ciągu 1 miesiąca rb. rozpoczęto budowę 75,9 tys. izb, co stanowi 64,3% planu rocznego. Jednakże stan zaawansowania technicznego osiągnął na koniec lipca rb. zaledwie 13% (przy planowanym na koniec roku zaawansowaniu 32,3%).

Sezon budowlany zbliża się już ku końcowi. Konieczny się więc wydaje zwiększony wysiłek przedsiębiorstw wykonawstwa budowlanego oraz instytucji zaopatrzących budownictwo w materiały, który by pozwolił na nadrobienie powstałych zaległości i pomyślnie wykonanie tegorocznych zadań. (a)



Na krajowym rynku

Pionierska akcja

Jakość ziemniaków przeznaczonych na zaopatrzenie ludności w sprzedaży detalicznej, pomimo poważnego wysiłku ze strony dostawców i organizacji handlu detalicznego, budziła dotychczas dużo zastrzeżeń. Składało się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim występująca w obrocie mieszanina różnych odmian ziemniaków przemysłowych i jadalnych, niestandardne zabezpieczenie ziemniaków na punktach skupu oraz praktykowane dostawy ziemniaków luzem, powodujące wiele uszkodzeń itp. W efekcie konsumenci otrzymywali więc często ziemniaki nie odpowiadające obowiązującym normom.

W roku bieżącym ludność, zaopatrującą się w ziemniaki w ujednoliconą sieć handlową, będzie miała możliwość nabycia ziemniaków gwarantowanej jakości, jednolitych odmianowo, znacznie lepszych od dotychczasowych dotychczas na rynku.

W styczniu br. Zjednoczenie Hodowli Roślin i Nasiennictwa oraz CRS „Samopomoc Chłopska”, chcąc sprostać temu zamierzeniu kontraktowały u producentów ziemniaki jednolite odmianowo z przeznaczeniem na zaopatrzenie rynku. Spośród wielu odmian wybrano ziemniaki najlepsze pod względem wartości konsumpcyjnych i smakowych, jak również pod względem ich przydatności dla przemysłu gastronomicznego i przechowywania.

W wyniku zakończonej akcji kontraktacyjnej handlowi otrzyma w br. 229 tys. ton ziemniaków jednolitej odmianowości, tj. 35 proc. ilości wszystkich ziemniaków przeznaczonych na zaopatrzenie rynku.

Jest to pierwsza próba zaopatrzenia ludności w wyższe jakościowo ziemniaki, która, o ile zostanie pozytywnie oceniona przez konsumentów, będzie kontynuowana w latach następnych w znacznie szerszym zakresie. Pod warunkiem jednak, że zostaną usunięte istniejące trudności.

Szybkiemu wzrostowi zaopatrzenia w ziemniaki jednolitej odmianowości może bowiem stanąć na przeszkodzie brak odpowiedniej ilości sadzonek. Hodowla sadzonek nie jest u nas dość rozwinięta i pokrywa zaledwie kilkanaście procent potrzeb.

W związku z tym warto, być może, zastanowić się, czy nie bardziej celowe byłoby przeznaczenie wyhodowanych w br. jednolitych odmianowo ziemniaków na sadzonki, a nie na cele konsumpcyjne. Zaopatrzenie bowiem ludności w odpowiednią ilość kwalifikowanych ziemniaków ma istotne znaczenie dla rozwoju ich produkcji.

W każdym jednak razie dobrze się stało, że zostały stworzone warunki, sprzyjające poprawie jakości produkowanych ziemniaków, co ma poważne znaczenie dla dalszego rozwoju ich produkcji w przyszłości. Podniesiona została bowiem cena skupu ziemniaków jednolitej odmianowości przeciętnie o 18 zł za 100 kg. Pokrywa ona w zasadzie wyższe koszty produkcji ziemniaka jednolitej odmianowości, planacji, selekcji, workowania itp. Nie bez znaczenia są również inne udogodnienia. Wartość otrzymanych do hodowli sadzonek producent pokrywa bowiem w naturze, dostarczając w zamian odpowiednią ilość wyhodowanych przez siebie ziemniaków jednolitych odmianowo.

Skup i wysyłkę ziemniaków jednolitych odmianowo przeprowadza na swój rachunek i odpowiedzialność, jako bezpośredni dostawcy, wojewódzkie przedsiębiorstwa obrotu nasionami, które mają skupić w br. 150 tys. ton ziemniaków oraz pion spółdzielczy zrzeszony w CRS, który ma skupić 70 tys. ton. CRS nie jest więc obecnie wyłącznym gestorem na tym odcinku.

Cena detaliczna ziemniaków jednolitych odmianowo nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Będzie się ona przyspieszanie wahać w granicach 140 zł za 100 kg. Przedmiotem obrotu będą ziemniaki jednolitej odmianowości o minimalnej średnicy 4 cm, zdrowe, nieuszkodzone, czyste, pakowane w worki po 50 kg. Określenie branżowych warunków odbioru jest tu bardzo istotnym usprawnieniem obrotu. Worki, w których ziemniaki będą transportowane przez wszystkie fazy obrotu są gwarancją zachowania dobrej jakości ziemniaków w obrocie. Ponadto, ziemniaki

zaworkowane, zaplombowane i opatrzone nazwiskiem producenta stają się towarem identycznym, który odbiorca w każdej chwili może zidentyfikować przez określenie nie tylko jego jakości, lecz również stwierdzenie nazwiska producenta odpowiedzialnego za jego jakość.

Jakość ziemniaków musi odpowiadać wymaganiom normom. Wady mogą sięgać co najwyżej 8 proc. z tolerancją w wysokości 2 proc. Przekroczenie wad ponad 10 proc. upoważnia odbiorcę do postawienia towaru do dyspozycji dostawcy. Ma to na celu zabezpieczenie dostaw ziemniaków rzeczywiście dobrych pod względem jakościowym.

Dotychczas ziemniaki były przydzielane przedsiębiorstwom na podstawie rozdzielnicy. W stosunku do ziemniaków jednolitych odmianowo została stworzona odpowiednia warunki, umożliwiające nawiązanie bezpośrednich kontaktów pomiędzy dostawcą i odbiorcą. Odbiórwać się to będzie w formie uzgodnień dostaw, ale zgodnie również z kierunkiem przerobu ziemniaków nakreślonych centralnie. Budzić może jednak zastrzeżenia dodatkowy, ogólny przydział ziemniaków w przypadku gdyby uzgodnienia dostaw nie wypełniły globalnej ilości ziemniaków jednolitych odmianowo, przeznaczonych na zaopatrzenie rynku. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że ziemniaki jednolite odmianowo nie muszą z różnych względów cieszyć się we wszystkich okęgach jednakoowym powodzeniem. Zwłaszcza, że jest to pionierska akcja. Dlatego też dodatkowy przydział ziemniaków może być pod względem terytorialnym niezgodny z rzeczywistym zapotrzebowaniem.

W sumie stwierdzić należy, że preferowanie produkcji ziemniaków jednolitych odmianowo zastępuje na szczególne uznanie. Pewne zastrzeżenia może budzić jedynie przeznaczenie znacznej ilości na spójność już obecnie, gdy brak jest odpowiedniej ilości kwalifikowanych sadzonek. A ponadto, skoro przeznaczenie ziemniaków zostało już właściwie przesądzone, to niezrozumiale wydają się przyjęte założenia ogólnej dystrybucji.

(wów)

Zapotrzebowanie na artykuły motoryzacyjne

Spory na temat celowości i potrzeby rozwoju przemysłu motoryzacyjnego w Polsce rozstrzygać może jedynie fakt stabilizacji dochodów ludności w porównaniu z r. ub. ma miejsce dalszy wydatny wzrost zapotrzebowania na motocykle, skutery, samochody osobowe. Wzrost popytu na te artykuły w br. doprowadził już w praktyce do zawieszenia sprzedaży ratinalnej motocykli i samochodów osobowych, ich dostawy na potrzeby rynku kaskadują się bowiem znacznie poniżej aktualnego zapotrzebowania.

Wyrazem tego jest fakt, że na koniec I półrocza br. były już wydane przez CRS talony na zakup ratinalny motocykli na ok. 15 mln zł, które nie mogły być zrealizowane z powodu nie dość wysokich dostaw motocykli i skuterów na potrzeby rynku.

Brak natomiast większego zapo-

trzebowania na motorowery „Byd” tłumaczy się tylko ich wygórowaną ceną (6.500 zł) w porównaniu z motocyklem WFM (7.800 zł). Samochody „Syrena” w chwili obecnej są natomiast kontraktowane do sprzedaży gotówkowej z terminem dostawy w połowie 1962 r.

Tak wydatne zapotrzebowanie na sprzęt motoryzacyjny wskazuje, że motocykle i samochody osobowe należą obecnie do niewielu artykułów przemysłowych, które mogą w poważniejszym stopniu zaspokoić siłę nabywczą lepiej sytuowanych grup ludności, skłaniając je do systematycznej oszczędności i daleko idącego ograniczenia spożycia innych artykułów.

Niestety, jak dotychczas, możliwości tej nie potrafiliśmy wykorzystać w dostatecznym stopniu. (pis.)

Spółdzielnie produkcyjne w I połowie 1960 r.

W końcu I półrocza br. było w kraju 2039 spółdzielni produkcyjnych. W porównaniu do stanu z końca czerwca 1959 r. ilość ich zwiększyła się o 12%.

W okresie 30. VI. 1959-30. VI. 1960 najwięcej nowych spółdzielni powstało w województwach: poznańskim (72) i bydgoskim (61). Województwa te przeważają obecnie liczbą spółdzielni produkcyjnych nad pozostałymi województwami. A oto statystyka spółdzielni w poszczególnych województwach (uszerokowanych wg ilości spółdzielni):

1. Poznańskie	530
2. Bydgoskie	268
3. Lubelskie	260
4. Warszawskie	158
5. Łódzkie	145
6. Kieleckie	103
7. Rzeszowskie	79
8. Wrocławskie	77
9. Gdańskie	71
10. Katowickie	71
11. Opolskie	70
12. Krakowskie	62

Spółdzielnie produkcyjne posiadają łącznie 285.576 ha gruntów a więc na jedną wypadła przeciętnie 132,2 ha. Z tego 9,2 ha gruntów stanowiła powierzchnia działek przysługujących.

W omawianym okresie spółdzielnie nieco powiększyły się zarówno pod względem posiadanych gruntów, jak i ilości zrzeszonych członków. Najwięcej rodzin zrzeszają spółdzielnie poznańskie, szczecińskie i katowickie (15, 16 i 18 rodzin przeciętnie w 1 spółdzielni), najmniej spółdzielnie kieleckie i olsztyńskie (9 rodzin). Jeśli chodzi o ilość gruntów przypadających na 1 zrzeszoną rodzinę, to przodują spółdzielnie olsztyńskie i szczecińskie (ok. 2 rocznie). W tym natomiast pozostają spółdzielnie krakowskie, katowickie i łódzkie (29 i 18 rodzin na 109 ha).

ZYCIE gospodarcze

Redakcja:

Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretariat Redakcji — 806-28. Redaktorzy — 803-22. Centrala — 803-13, 803-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Miron Dwyer, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. naczk.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kier, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak (z-ca red. naczk.), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieruszyński, Zdzisław Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, A. Grzegorz Piskalski, Antoni Rajkowski, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczk.), Jerzy L. Topilski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 18 zł, półrocznie 9 zł, kwartalnie 5 zł. Cena i egz. z t. Zamówienia i przedpłaty — na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 listopada poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówio bież rozpoczynają redakcja nie „Prasa”. Cena ogłoszeń: ramkowe-handlowe, reklama, towar, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm, drobne-handlowe 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia-kolumnowe o 50% droższe. Ogłoszenia do „Zycia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-44-51. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” WSW „Prasa”, Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 22/24.
Tam. 1262. C-23.